

politycznym w Prusach, a mianowicie o położeniu stronnictwa centrum. Ks. Jörg jest zdania, że ostatnie przesilenie w ministerstwie berlińskim będzie zbawieniem dla centrum, bo... stronnictwo to z a n a d t o j u ż zaczęło nadszakać władzy. Centrum, powiada, czcigodny ten kapłan, powinno odtań przybrać postawę więcej niezawisłą, nie powinno się dopuszczać zasadniczej opozycji, ale też nie przesadzonej uprzejmości dla rządu. Zanim centrum udzieli rządowi swego poparcia, winno dobrze zastanowić się nad własnymi interesami, oraz interesami swych wyborców. Centrum nie powinno pozwolić na to, aby uważano je tylko za stronnictwo, nie zdające się na nic lepszego, jak na uchwalenie wydatków na wojsko. Niech centrum będzie w swej polityce bardzo ostróżnym, bo może łatwo stracić polityczne swe znaczenie.

W słowach tych mieści się wielka prawda, i dobrze by było, gdyby np. pp. Huebner, Schalscha, Głiszczynski i inni przestęgi tej usłuchali.

Były minister oświaty, hr. Zedlitz, zachorował dość niebezpiecznie i musiał się poddać, jak piszą operacyi.

W Berlinie obraduje konferencya nad obmyśleniem środków i sposobów, zapomocą których możnaby polepszyć dolę robotników. Przedewszystkiem chodzi o to, aby dać robotnikom możność i sposobność nabycia własnego domku.

Zeszłego poniedziałku odbyła policya rewizya w pomieszkaniach socjalistów i anarchistów w Berlinie. Uwieziono 20 osób; znaleziono ogromną liczbę tajnych pism i odezw socjalistycznych i anarchistycznych. Policya skonfiskowała wszystkie druki i rękopisy.

Z Berlina. Liczba nie mających zatrudnienia rzemieślników i robotników w Berlinie nieco się zmniejszyła z ukoniecznieniem się zimy, ale zawsze jest jeszcze dość znaczna. Stwierdzono, że obecnie jest jeszcze bez zajęcia w Berlinie około 10,000 mularzy. Liczba ta wcale nie jest przesadzoną, przekonali się o tem sami mularze berlińscy na ostatnim swem walnym zebraniu, na którym też uchwalili, że z powodu braku zatrudnienia i zarobku nie będą się na razie dopominali o podwyższenie płacy, ale będą pracowali i za niższą zapłatą.

Piekarzy ma być obecnie 2000, rzeźników również około 2000 bez zatrudnienia. Liczba nie mających zatrudnienia stolarzy wynosi około 3000. Nie lepiej się też rzecz ma i z kupcykami berlińskimi. Setki ich ubiegają się o posady a dostać ich nie mogą. Handl i przemysł w Berlinie licho idzie, z tej przyczyny nie ma na razie widoków, ażeby stosunki się polepszyły pomiędzy ludźmi, pracującymi w handlu, przemyśle i rzemiośle.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą teraz, że kasyer Jaeger nie stał się przyczyną spekulacyi na giełdzie, ale że kwotę, wynoszącą blisko 3 miliony, zabrał z kasy Rotzkylda do swej kieszeni i dał z nią drapakę. Pomimo energicznych poszukiwań i wyznaczenia wielkiej nagrody na wykrycie go, oszust nie zdołał pochwycić dotąd.

Przemysłowcy austriaccy zamierzają utworzyć wielki związek przeciw wszelkim prawom, jakie rząd zamierza wydać dla dobra robotników i w celu przywrócenia spokoju społecznego. Stuznie tedy radzą gazety katolickie, aby rząd wobec związku takiego rozszerzył prawa robotników i dał im wolność stowarzyszeń której dotychczas nie posiadają, a sami się obronią przeciwko uroszczeniom kapitalistów. Dopóki robotnicy praw tych nie posiadają, zawsze będą się chwycić środków tajnych, a te największej państwu zaszkodzą.

W Badenii zakazał rząd socjalistom w dzień 1 maja wszelkich demonstracyi, oraz wielkich pochodów z chorągiewkami i dżnakami socjalistycznymi.

Bartek Słowik.

Opowieść z niedalekiej przeszłości.

2)

II.

W jedną stronę wraca ku Pogonbinowi Magda z tłumem bab i dzieci i płacze, a w drugą stronę świata pędzi w siwą dal pociąg, a w nim Bartek. Siwej dali końca nie widać. Pogonbina też ledwie dojrzał. Lipa tylko z dala szarzej i wieża na kościele się słońcu, bo po niej słońce migocze. Wkrótce i lipa rozplynęła się w dali, a złoty krzyż ów wyglądał tylko jak mały punkcik błyszczący. Dopóki ten punkt świecił, patrzył na niego Bartek, ale gdy on zniknął z oczu, frasunkowi chłopca nie było miary. Zdjęła go niemoc wielka i cesa, że przepadł. Zaczął tedy patrzeć na podoficera, bo już prócz Boga nikogo więcej nie widział nad sobą. Co się teraz z nim stanie, to już w tem głowa podoficera. Sam Bartek już nic nie wie, nie rozumie. Podoficer siedzi na ławce i trzymając karabin między kolanami pali fajkę. Dym co chwila jakby chmura sadzenia mu twarz poważną i markotną. Nietylko Bartkowe oczy patrzy na tę twarz, patrzy na nią wszystkie oczy s wszystkich kątów wagonu. W Pogonbinie lub krzywdzie, każdy Bartek lub Wojtek jest sobie pan, każdy musi myśleć o sobie i za siebie, ale teraz rzecz to podoficera; każę im patrzeć na prawo, będą patrzeli na prawo, każę na lewo, to na lewo. Każdy pyta się wrokiem: „A co z nami będzie? — ale boi się pytać wyraźnie, bo teraz jest wojna z całym aparatem sądów wojennych. Co wolno, a czego nie wolno, nie wiążemy. Przynajmniej nasi chłopci nie wiedzą, ale straszy ich dźwięk

Pomimo, że ugoda czesko-niemiecka nie przyszła do skutku, postanowił rząd austriacki przeprowadzić kilka uchwalonych dawniej punktów, mianowicie, co do rozgraniczenia czeskich i niemieckich okręgów sądowych. Ze zaś władze austriackie postępują przytem niezbyt sprawiedliwie, więc nawet Staroczesi przedewszystkiem zaprotestowali. Da to zapewne powód do gwałtownych rozpraw w parlamencie wiedeńskim.

W Rzymie i innych większych miastach we Włoszech uwieziono w nocy z 26 na 27 b. m. wielką liczbę anarchistów. Chcieli oni podobno i ludności w Rzymie w dzień 1 maja zrobić „niespodziankę“.

Rząd włoski coraz to nowe nakłada na kraj ościary. Teraz zaprowadzić zamierza monopol na zapalki. A więc tylko rządowi wolno będzie zapalki wyrabiać.

Rząd rosyjski wydalil w ostatnim czasie przeszło 600 Niemców, poddanych niemieckich i austriackich. Wracają oni teraz do Niemiec całemi gromadami, nieraz o kiju zbraczym. Komuż się przytem nie przypominają biedni Polacy, wydalenil przed 6 laty przez rząd pruski?

Z Petersburga donoszą, że we wszystkich guberniach rosyjskich, dotkniętych uieurodzajem, ceny na zboże w ostatnim czasie ogromnie spadły i coraz więcej spadają.

Książę bułgarski, Ferdynand, wyjechał do Włoch. Podróż tej przypisują polityczne znaczenie.

Po Wiedniu krąży pogłoski, o których doniesiono także do dzienników berlińskich, że cesarz Franciszek Józef ma zamiar w przyszłym miesiącu przybyć do Berlina z wizytą do cesarza niemieckiego Wilhelma. Także donoszą, że w tym samym czasie ma przybyć do Berlina król włoski Humbert. W ten sposób zjechałby się niebawem w Berlinie monarchowie mocarstw, które zawarły ze sobą trójprzymierze. Z królem włoskim ma przybyć do Berlina także prezes ministrów włoskich p. Rudini, który chętnie, jak piszą, chce się spotkać z niemieckim kanclerzem p. Caprivim. Król włoski, co prawda, ma na pewno przybyć do Berlina, co się tyczy cesarza Franciszka Józefa — to są to tylko pogłoski i domysły i odesekać należy, czy się wiadomość ta sprawdzi.

W Mecheuar w Algierze przy reparacyi koszar zawalilo się całe lewe skrzydło. Wielka liczba żołnierzy znalazła śmierć pod gruzami, kilkudziesięciu zaś zostało niebezpiecznie poranionych. Dotąd wydobyto z pod gruzów 5 trupów.

Z sejmu pruskiego.

Sejm pruski zebrał się we Wtorek na nowo. Na pierwszym posiedzeniu obradowano o nowym planie o kolejach trzeciorzędnych, (o których w swoim czasie w „Nowinach“ obszernie już pisaliśmy). Wszyscy posłowie wyrażali nadzieję, że prawo to przyczyni dobrobytu w kraju. I poseł polski p. Czarlinski powiłał je z zadowoleniem, ale równocześnie wystąpił stanowczo przeciwko paragrafowi, według którego wszystkie posady przy tych kolejach mogą być obsadzone tylko wysłanymi żołnierzami, tak zw. Militairnawairtrami. Do takich posad przeciw wszyscy bez wyjątku powinni mieć przystęp, a nie tylko podoficerowie. Ale głos p. Czarlinskiego nie przemógł. Prawo to przekazano komisji z 21 członków złożonej. Nazajutrz obradował sejm o domenach, czyli o folwarkach królewskich. Poseł wolnomysłny Papendick skarżył się na to, że rząd dzierzawcom tych domen w ostatnim czasie w wielu wypadkach darował dzierzawę, jeżeli tylko za rządem głosowali. Jednemu darowano 40,000 marek, inny wyzwał na tem tak dobrze, że sam sobie folwark kupił. Zdał tedy p. Papendick, aby tak pieniędzmi państwowymi nie szastano. Dzierzawcy bowiem i tak się dobrze mają. Mi-

takich wyrazów, jak „Kriegsgericht“, których nie rozumieją, ale tembardziej się boją.

Jednocześnie czują, że ten podoficer potrzebniejszy im teraz, niż na manewrach pod Poznaniem, bo on jeden wie wszystko, on za nich myśli, a bez niego ani rusz. Tymczasem zaciętył mu widocznie karabin, bo go rzucił Bartkowi do trzymania. Bartek porwał skwapliwie za broń, oczy wylupil i patrzył w podoficera jak w tęczę, ale mała mu z tego pociecha.

Oj! coś źle słyhać, bo i podoficer jak z krzyża zdjęty. Na stacyach śpiewy i krzyki. On komenderuje, kręci się, laje, żeby to starszym się pokazał, ale niechno pociąg ruszy, cichną wszyscy i on cichnie. Dla niego także świat ma teraz dwie strony: jedna jasna i zrozumiała, to jego izba, żona i pierzyna, druga ciemna, ale to zupełnie ciemna: to Francya i wojna. Oj! ta wojna! Bóg jeden wie, czy wróci z niej do żony i izby, do pierzyny, czy też na dobre tam nie spocznie w obcej ziemi.

Tymczasem pociąg fukał, huczał i leciał w dal. Co stacya, przyczepiano nowe wagony i lokomotywy. Co stacya, widać było tylko piketantów, armaty, konie, bagnety i chorągiewki ulanów. Zapadał swolna pogodny wieczór. Słońce rozlało się w wielką czerwoną zorzę, wysoko na niebie unosiły się stada drobnych, lekkich obłoków, o brzegach poczerzniętych od zachodu. Pociąg przeskł wreszcie braci ludzi i wagony na stacyach, trzął się tylko i leciał naprzód w ową jasność czerwoną, jakby w morze krwi. Z otwartego wagonu, w którym siedział Bartek z pogonbinami ludźmi, widać było wasie, siola i miasteczka, wieżyczki na kościolach, bociany popręginane jak haki, stojące jedną nogą na gniazdach, chałupy osobne i sady wianowe. Wszystko to migotało przelotem, a wszystko czerwone. Żołnierze poosli szepotał

między sobą, że rząd wobec smutnego stanu rolnictwa nie chciał ludzi tych zespolnie rajnować. Z posłów z centrum przemawiał poseł p. Bachem przeciwko takiemu postępowaniu, a pan Schalscha (znowu) za panem ministrem. Pan Schalscha zawsze musi mieć odrębne zdanie.

Wkrótce obradować będzie sejm o nowem prawie górniczem. Prawu temu, z początku bardzo dla górników przychylnemu, nadano w komisji taką formę, że śladem szczyrych przyjaciół robotników zgodzić się na nie nie może. To też centrum, Polacy i wolnomysłni posłowie chcą teraz przy powtórnych obradach postarać się o to, aby prawo to zmieniono na lepsze. Gdy przyjdzie pod obrady, rozpierzemy się o niem obzerzemy.

Ze Szląska austriackiego.

Bracia nasi na Szląsku austriackim, jakkolwiek znacznie słabsi liczbą, dawno już przescigneli nas w pracy około odzyskania utraconych praw językowych i narodowych i przeprowadzili już i uzyskali niejedno, za czem my do dziś dnia bez skutku wzdychamy. Wprawdzie prąd germanizacyjny jest na Szląsku austriackim mniej silny, niż u nas, ale zawsze jeszcze aż nadto silny i potężny wobec szczuplej liczby i niewielkich zasobów materialnych tamtejszej ludności polskiej. Na Szląsku austriackim mieszka Polaków około 200 tysięcy (podczas gdy na pruskim Górnym Szląsku jest nas blisko 6 razy tyle) a co najgorsze, i ta garstka rozdwojona jest pod względem wyznania, bo znaczna jej część zdawna już wyznaje religiję protestancką. Jeżeli tedy mimo rozdwojenia tego i różnych innych przeszkód, na Szląsku austriackim bracia nasi poszczycić się mogą lepszemi owocami swej pracy, to zawdzięczają to głównie i jedynie własnej dzielności i ofiarności, a zgodzie i wytrwałości.

Polacy na Szląsku austriackim wybierają tak do szląskiego sejmu krajowego w Opawie, jak i do rady państwa w Wiedniu własnych polskich posłów, na których czele stoi nieustrudzony w pracy, pełen poświęcenia, czcigodny Książę Ignacy Święty, który, czy to w Wiedniu czy w Opawie lub przy każdej innej sposobności zawsze śmiało i odważnie dopomina się o prawa narodowe ludności polskiej, a pomagają mu w tem dzielnie posłowie Michejda i Ciecigala. Z istniejących tamże towarzystw polskich wymienimy tu tylko następujące: „Towarzystwo Czytelnia Ludowej“, posiadające majątku 10 tysięcy florenów i 9000 książek; „Towarzystwo Pomocy naukowej“, wspierające uczącą się młodzież polską; „Towarzystwo rolnicze“; „Dzieciństwo błog. Jana Sarkandra“, rozszerzające polityczne książki polskie; „Związek Katolików Szląskich“ (polityczny); „Bazar Cieszyński“, „Dom narodowy“ i „Towarzystwo Oszczędności“. Najważniejszym przeciwstawieniem jest „Macierz szkolna“, która postawiła sobie za zadanie, założyć polskie gimnazjum w Cieszynie. „Macierz“ posiada już kilkadziesiąt tysięcy guldenów majątku.

Wszystkie te towarzystwa krzątają się dzielnie około rozbudzenia i podtrzymania ducha narodowego. Ale też lud szląski dzielnie je popiera, i nie skąpi dla nich ani trudów i mozolów, ani grosza. Rosną więc i rozwijają się pomysłnie.

Alle towarzystwa te obejmują przeważnie tylko mężczyzn i rząd pochodzi, że w wielu rodzinach, gdzie wpływ męża i ojca na rodzinę jest słaby, żona wychowana w niemieckiej szkole, uważa się za Niemkę i podobnie, jak się to u nas często dzieje, także w duchu niemieckim dźwiatwę swą wychowuje. Aby temu zapobiedz, aby i wśród niewiast szląskich rozbudzić ducha narodo-

między sobą tem śmielej, że podoficer, podłożywszy sakwy pod głowę, zasnął z porcelanową fajką w zębach. Wojciech Gwizdała, chłop z Pogonbina, siedzący pod Bartką, trącił go łokciem.

— Bartek! słuchajno no!

Bartek zwrócił ku niemu twarz z zamyślonemi, wyłupiastemi oczyma.

— Czegóż patrysz, jak cię, co idzie na rzeź? — szepotał Gwizdała, — ale ty nieboże idziesz na rzeź i pewnikiem!

— Oj! Oj! jęknął Bartek.

— Boisz się? — pytał Gwizdała.

— Co się nie mam bać...

Zorza stała się jeszcze czerwienista, więc Gwizdała wyciągnął ku niej rękę i szepotał dalej:

— Widzisz tę jasność? Wiesz, głupi, co to jest? To krew. Tu jest Polska, niby nasz kraj: rozumiesz? A tam hen daleko, gdzie się tak świeci, to właśnie Francya.

— A prędko zajedziemy?

— Albo ci pilno? Mówia, że okrutnie daleko. Ale nie bój się, Francuzi wyjdą naprzeciw.

Bartek samydlil się głęboko, aż oczy wylupil, potem rzekł:

— A na ten przykład, co to za naród, to Francuzi?

Na to pytanie i uczony Wojtek jakos odpowiedzieć nie umiał. Wiedział on, że Francuzi, to są Francuzi. Słyszał oś o nich od starszych ludzi, którzy mówili o nich, że zawsze wszystkich bili; nakoniec wiedział, że to jacyś bardzo obcy ludzie; ale jak to wytłomaczyć Bartkowi, aby i on wiedział, jak dalece obcy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Do jakiej wysokości sięga głos? Kamil Flammarion z balonu czynił obliczenia i stwierdził, że świsł lokomotywy dochodzi do wysokości 3000 metrów wysoko. Skrzeczenie zaś dochodzi najwyżej 900 metrów; a echo koncertów świszczy słychać na 700 metrów wysoko. W wysokości 500 metrów żeglarz napowietrzny słyszy jeszcze wyraźnie każde słowo, na dole jednak głosu z góry nie można zrozumieć, jeśli balon wnieśnie się ponad 100 metrów nad powierzchnię ziemi.

Co jest warta wiśnia? Niedawno jeden z rolników w południowej Francji domagał się za ściętą przez Towarzystwo kolejowe wiśnię 3,800 franków, jako sumę, od której procent przynosiły mu sprzedawane z owego drzewa owoce. Po długich targach sąd przyznał mu 2,400 franków.

Skarb w gitarze. Uliczny muzykant paryski, Ludwik Ullmann, odziedziczył po zmarłym stryju, który uprawiał też samo rzemiosło, starą gitarę. Niedawno zdarzyło się że Ulman będąc wieczorem w winiarni, gdzie miał odśpiewać kilka piosenek, wszczął z jednym z gości kłótnię, która niebawem zamieniła się w bójkę, przyczem

gość schwył gitarę i tak nią zbil muzykanta, że się złamała. Zawołani policyjanci zaprowadzili obu przeciwników, zabrawszy i resztki gitary do komisaryatu policyjnego, gdzie komisarz zaczął dokładnie badać instrument. Naraz wypadła z wnętrza gitary mała paczka na stół, komisarz rozwinął ją i znalazł 12,000 franków w starannie złożonych banknotach. Łatwo sobie wyobrazić radość muzykanta, który wzruszony podał rękę swemu przeciwnikowi, mówiąc: „Cofam skargę przeciw panu, bo bez ciosów, wymierzonych przez pana, nie byłbym może nigdy odkrył mego skarbu.“ Tymczasem ów przeciwnik rości sobie prawo do wynagrodzenia za znalezienie owej sumy i zagroził muzykantowi, że przedsięwzięcie kroki sądowe.

Kalendarz świecki i kościelny.

Piątek dnia 29 kwietnia: św. Piotra m.
Sobota dnia 30 kwietnia: św. Katarzyny S.
Niedziela dnia 1 Maja: św. Filipa i Jakóba.
Poniedziałek dnia 2 Maja: św. Atanazego b.
Ewangelia na niedzielę drugą po Wielkanocy: „O dobrym pasterzu.“ U św. Jana rozdz. 10.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 28 Kwietnia.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej zielenki 20,20—21,20—22,10 mrk.; złotej 20,10—21,10—21,90 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 19,70—20,20—21,00 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,20—16,10—16,30 mrk., biały 16,30—18,00 mrk.
Owies za 100 kilogr. 14,10—14,70—15,00 mrk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 28 Kwietnia 1892.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	21,70—22,70 Mrk.
Żyto (rot)	(nowy) 14,00—16,00
Jęczmień	(nowy) 13,00—14,00
Owies	8,00—4,00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,10—1,40
Masło za 1 funt	0,50—0,55
Jaja za 1 miedel (15 sztuk)	28,00
Słoma prosta długa za kopę	2,30—3,00
Siano łozne za 50 kilo (1 centnar)	1,73 mrk.
Za austriacki reński placą	2,05 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Wyjechałem na 6 tygodni.
Dr. med. Józef Rostek
lekarz prakt., chirurg i akuszer.
Racibórz, dnia 20 kwietnia 1892 r.

Wydzierzawienie polowania.
Od 1 Maja r. b. jest do wydzierzawienia polowanie na pierwszych trzech oddziałach naszego pola na 6 po sobie następujących lat. Pierwszy oddział jest 1560 morgów wielki i położony od granicy zachodniej aż pod drogę prowadzącą z Sudola do Bienkowiec. Ślad na wschód aż pod drogę „zagony“ leży drugi oddział, którego wielkość 1820 morgów wynosi. Ślad zaś aż do Odry i aż pod drogą Ligońską położony trzeci oddział, który jest 1336 morgów wielki.
Publiczne wydzierzawienie odbędzie się 18 maja br. po południu o 3 godzinie w gosińcu pana Wodarka w Bienkowiecach. Zapraszam chęć mających i nadmieniam, że warunki wydzierzawienia w terminie się oznajmia.
Bienkowiec, dnia 26 Kwietnia r. 1892.

Urząd gminny.
Wystyrk.

Aż do wykończenia futurszej mej mleczarni otworzyłem z dniem 28. Marca
przy Ul. Solnej nr. 9
(Salzstrasse)
sklep wyrobów mleczarskich z mých własnych mleczarni w Szonowicach i w Polskiej Cerekwi polecam codziennie świeże **masło stołowe (po 1 mrk. 20 fen. funt), mleko, śmietanę, maślanke oraz różne gatunki sera itd.**
Z szacunkiem
W. C. Weisse, Racibórz.

Saletrę chilijską (Chilisalpeter)
oraz superfosfaty i gips, ostatni na mierzwiem krasikowic (konieczny) poleca
A. Kentnowski w Żarach G.-Sd. (Sohrau D.-S.)

Zegarki kieszonkowe dla panów i pań, złote, srebrne, stalowe i niklowe, począwszy od 8 m. z dwuletnią gwarancją. Regulatory, doskonały mechanizm, trwałe wykonanie, począwszy od 16 mk.
Zegary ściennie i budziki w wszelkich formach i rodzajach, począwszy od mk. 3,50. Dalej wielki wybór lańcuszków do zegarków dla panów i pań, oraz wszelkienośności w brzościach, zausznicach, pierścionkach, szpilek do krawiat, (począwszy od 50 fen.) tylko w złocie lub srebrze.
Reparacje zegarków, skrzynek grających, oraz wyrobów złotniczych wykonuje tanio i poleca od powiednich z wszelką gwarancją.
Berthold Fuchs, Racibórz,
ul. Długa 53.
Od Wielkanocy potrzebować będą dwóch ucni, którzy mogą się zgłosić każdego czasu.

Silny spirytus, dobre wino i doskonałe likiery poleca po najniższych cenach
Maks. Böhm,
Racibórz, ul. Odrzańska.
Sądki (drzewka) wypożyczają się.

Szanownej Publicznosci polecam moją
śłószarnia
oraz warsztat do wykonywania maszyn. Wszelkie zamówienia i reparacje wykonuję **dobrze a tanio!**
Jan Popella,
Pietrowice pow. Raciborski.

Latosiej wiosny mam na sprzedaż **szczępienie strąmki trześni** po najniższych cenach.

Alojzy Mikulla
Ogrodnik w Lesnicy (Leschnitz O.-Schl.)

R. F. Daubitz'a
Gorzki likier żółtkowy.
znany na całym świecie, od roku 1861, wypróbowany i wszędzie zaprowadzony, nie powinien brakować w żadnym domu. W Raciborzu nabyć go można u pp. Józefa Kachia i Pawła Ackermanna, oraz w fabryce w Berlinie, S. W. Neuenburgerstrass No. 28.
Wielka butelka kosztuje 3 marki, mała 1 markę.

Blisko 25 fur
tlustej mierzwy
(gnojny) jest do nabycia w **Browarze Kaula.**

Z dniem 1. Kwietnia otworzyłem na **Bosacu,** naprzeciw browaru p. Kutschego **zakład golarski i fryzjerski,** który polecam szanownej publiczności, prosząc o poparcie mianowicie Szanownych Rodaków.
Z szacunkiem
Oswald Hese
Racibórz Bosac.

Jeszcze dobrze zaopracowane
okna i drzwi ma tanio na sprzedaż
Herrmann Fränkel
Racibórz.

Do masowania, galwanizowania, elektryzowania, oraz na towarzysza gości kąpielowych, jako też do ich pielęgnowania poleca się

Maurycy Schokner
egzaminowany pomocnik leczniczy.

Do mego sklepu towarów kolonialnych i lokciowych poszukuje

Ucznia
syna porządných katolickich rodziców z odpowiednim wykształceniem szkolnym i mówiącego po polsku.
M. Modlich
Lony (Lohnau.)

Służącego domowego (haushaltera) przyjmie każdej chwili
Maks. Albrecht
Rynek Nr. 9.

Kawę, czystą pod gwarancją, doskonale smakującą, zawsze świeżo paloną, funt po 1 mk. 40 fen. do 2 mk. Rafinadę piękną, w kłobukach, funt po 33 fen. w całych kłobukach, „30 1/2“ melona, przy odbiorze co najmniej 10 funtów, po 29 fen. Prawdziwą kawę słodową ka. Kneippa, słodkie śliwki tarockie, funt od 20 fen., najlepsze orzaniębarskie mydło jedrne, funt po 28 fen., przy odbiorze 10 funtów po 25 fen.

Cygara, w najlepszych gatunkach, tysiąc począwszy od 22 mk., poleca
B. Sokoll, Racibórz, Długa ulica nr. 35.
Przekupniom i handlarzom dają znaczny rabat!

Dla przystępujących do Komunii św. polecam 500 ubiorów, począwszy od 7 marek za jeden.
Maurycy Fraenkel, Racibórz,
Ulica Odrzańska.

Spółka Ziemska w Poznaniu
urządza na swych majątkach za pośrednictwem Królewskiej Generalnej komisji gospodarstwa rentowe i sprzedaje takowe pod następującymi warunkami:
Nabywca wpłaca jako zaliczkę jedną dziesiątą część ceny kupna i przejmuję na siebie rentę wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach.
W Naramowicach odległych o pół mili od Poznania, są na sprzedaż następujące gospodarstwa rentowe:
1. Gospodarstwo z obszarem 280 morgów z domem mieszkalnym. Cena 32200 mk. zaliczka 3220 mk., renta około 1160 mk. rocznie.
2. Gospodarstwo z obszarem 110 morgów. Cena 13200 mk., renta około 475 mk. rocznie.
3. Trzy gospodarstwa z obszarem 40 morgów. Cena 5600 mk., zaliczka 560 mk., renta około 200 mk. rocznie.
4. Kilka osad dla robotników i rekrodzielników z obszarem 10 morgów. Cena 1500 mk., zaliczka 150 mk., renta około 54 mk. rocznie.
Pod równymi warunkami, sprzedajemy gospodarstwa rentowe w Kaliszanach pod Wągrowcem. Tamże jest do nabycia folwark z budynkami, obszar 200—250 morgów. Cena 180 mk. za morg. Zaliczka 3600—4500 mk.

Spółka Ziemska w Poznaniu,
ulica Rycerska nr. 13.

Parcelacya na włości rentowe.
W Myszkowie i Kasinowie, pod Szamotulami są na sprzedaż jako włości rentowe parcele różnej wielkości, od 10 do 120 morgów dobrej ziemi ze zasiewami i łąkami. Warunki korzystne: 3/4 ceny kupna za ziemię będą kredytowane po 4% z amortyzacją; zaliczki na budowie udziela Bank Ziemiński. Ogładość można i zamawiać sobie parcielę każdego czasu, za zgłoszeniem się do Zarządu dominialnego w Myszkowie. Tamże we dworzec odbędzie się w celu zawierania umów termin we Wtorek dnia 17 maja 1892 r.
Bank Ziemiński w Poznaniu.